Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

№ 15. Częstochowa, dn. 17 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz I m/m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Przeciw politycznej obłudzie.

Endecy jęczą, głosząc i pisząc, że w Polsce upadła „praworządność“. Witos mówi to samo. Cała chjena, razem z Piastem złączonymi głosy opłakują ten wielki upadek, tę wielką dla siebie stratę. Biskupi, pasterze owiec, zjechali się w Warszawie i bezsilni płaczą boleśnie nad umarłą i pogrzebaną „praworządnością“.

A kiedy już tak wielki żal i tyle i tak „dostojnych“ osób żałuje tej umarłej jakoby „praworządności“ zobaczyć się godzi, jak też ona, ta „praworządność“ naprawdę wyglądała.

Ta ich „praworządność“ nie wczoraj się urodziła. Dawnemi czasy, jeszcze za czasów dawnej Polski tak o niej mówiono: „Bo takowy porządek bezpieczeństwa strzeże:—panu nic, chłopa na pal, szlachcica na wieżę“. To znaczy, sądzono nie podług win, tylko podług osób i stanów. To była „praworządność“. Ale dajmy pokój tej już odległej przeszłości!

Zacznijmy od najnowszych czasów.

Podług chjeno-piasta i politykującego kleru nie był praworządny 1 szy z woli Ludu powołany Rząd Ludowy w Lublinie, który wydał sławny na wieki manifest, kładący granitowe podstawy polskiej demokracji i polskiej Republiki. Nie był również „prąworządnym“ drugi Rząd Ludowy Jędrzeja Moraczewskiego, który jednak miał wszystkie cechy praworządności, wydał wiele pożytecznych dekretów, napisał ordynację wyborczą i przygotował wybory. I oto wy, panowie chjeniści, dziś tak bardzo, tak aż do kostek „praworządni“, na ten Rząd polski, pierwszy po wieku niewoli urzędujący w stolicy, nawet niestrzeżony, bo ufny w lojalność społeczeństwa, w to, tak przez was obłudne wychwalane poczucie „praworządności“, czyniliście zamach; ten rząd został napadnięty, znieważony, omal nie wymordowany. Bo wy, dziś obrońcy „praworządności“, byliście w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku podłymi spiskowcami. „Praworządność“ wasza zaczęła się przy rządach Paderewszczyzny, owej kliki ludzi dostatecznie głupich, aby Polskę wszędzie kompromitować i dostatecznie chciwych, aby ją zniszczyć. Była w waszem pojęciu „praworządność“ kiedy po całym świecie rozlazła się „paderewszczyzna“ i żerowała na niszczeniu państwa. I była „praworządność“, kiedy to poprostu znieprawiano wojsko w czasie wojny w 1919 i 1920 roku. O tak! to była wasza wielka „praworządność!“ Wówczas zwłaszcza, kiedy to wezbrało w was męstwo, heroizm, i uciekaliście do Poznania, oddając stolicę i kraj cały na łup nieprzyjaciela. Jak wtedy wyglądała wasza „praworządność“? Przecież wyście chcieli oddać Poznańskie Niemcom, i pewnie z Pomorzem, boć niema tak głupiego ciury obozowego, coby uwierzył, że Poznańskie obroni Polskę wówczas, kiedy cały naród dokonać tego nie mógł! Ale zamysły wasze upadły wobec piorunowych zwycięstw polskiego wojska, które prowadził Wódz zwycięski, przez was znienawidzony, Józef Piłsudski! Cóżeście potem zrobili, wy „praworządnicy“? Oto zaczęliście obdzierać wojsko z wawrzynów i „praworządnie“ kłamaliście, że to zasługa Francuza, któremu zgłupiałe wasze dewotki (ku jego obrzydzeniu) całowały ręce, komedjancko przed nim klękając—po to, aby tak „praworządnie“ wmówić w siebie, w obcych i w swoich, że niema polskiej zasługi, że to Francuz z Hallerem i Bóg wie z kim zwyciężyli Moskali. A dlaczegóż się tak nie stało w 1655 roku, kiedy Szwedzi wzięli stolicę? Dlaczego się to nie stało, kiedy moskiewski wódz Suworow jesienią 1794 roku rżnął Pragę i zajmował stolicę? Dlaczego się to nie stało jesienią 1831 roku kiedy to Paszkiewicz zajął Warszawę? Ale wy, „praworządni“ dziś dla oka ludzkiego, a zaś kłamcy i obłudnicy w duszach waszych, gdy już wyczerpaliście wszystkie kłamstwa, powiedzieliście: „Cud nad Wisłą!“ Nie potrzeba było, ani niema tu żadnej zasługi... Cud i basta! A potem? Wszak zupełnie, „praworządnie“ obiecaliście ziemię ludowi—żołnierzowi, który wojnę wygrał, który wielkie szlaki ciałami i kośćmi swojemi wymościł! I oto zamiast obietnicy dotrzymać, wyście woleli kupić Witosa. A Witos? On zrodził Kiernika, a Kiernik zrodził Makulskiego, a Makulski zrodził Dojlidy i ducha Dojlidziarstwa, który oto „praworządnie“ pożarł reformę rolną aż do dnia dzisiejszego. Wyście „praworządni panowie z prawicy winni zbrodni z dn. 16.XII.1922 roku, mordu pierwszego prawnie wybranego Prezydenta, ś. p. Gabrjela Narutowicza! Mordując go rękoma podjudzonego przez was z b r o d n i a r z a, wyście go, Prezydenta, „praworządnie“ i z pompą pogrzebali i kamieniem zapomnienia przywalili, bo wy pamięć waszą obróciliście ku czci, chwale i wiekuistej pamięci zbrodniarza-mordercy.

Oto, jaką jest wasza „praworządność, panowie endecy, chjeno piastowcy i politycy w sutannach, pasterze! Taką była wasza „praworządność“? Ale idźmy dalej: Oto panowaliście, rządziliście, władzęście opanowali. Pamietajcie co to było? Szalał rabunek narodu, pieniądz topniał w ręku ludzi ubogich, bogacił się spekulant; nędza, głód powodowały przerażenie. W Krakowie 6.XI.1923 r. nastąpił odruch samoobrony przed tą waszą „praworządnością“. Polała się krew, padły setki trupów. Nareszcie zwiótł was gniew ludu. A Żyrardów? Zmarnowaliście go, o „praworządni“! I znowu ryliście, kopaliście, miażdżyliście moralnie W. Grabskiego, po to, aby samym siąść przy skarbie państwa. I stało się za waszych rządów, że „złodziej na złodzieju jechał i złodziejem poganiał“.

Oto, jak wygląda ta wasza praworządność". Tak się ona przedstawia, tak prezentuje w waszem ręku. Osiem lat zaledwie, a coście wy z Polski zrobili? Oto smutny cmentarz, na którym uroczyście pochowaliście prawo, dobrą wiarę, cnotę, sprawiedliwość, miłość prawdy. Oto rezultat waszej „praworządności". Oto podsumowanie waszych zasług. I wy, obciążeni tym niezmiernym ciężarem i bezprawi, śmiecie mówić o praworządności? Doprawdy, smutny to dowód, jak wielka jest wasza demoralizacja, jak wielki wasz moralny upadek.

Tomasz Nocznicki.

Wojna z bezrobociem.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ma wydać w najbliższym czasie zarządzenie, ustalające sposób udzielania związkom komunalnym pożyczek długoterminowych i niskoprocentowych w celu zatrudnienia bezrobotnych. W myśl tego zarządzenia pożyczki będą mogły otrzymywać i przedsiębiorstwa prywatne, o ile zatrudnią minimum 75 bezrobotnych. Zarządzenie to jest nad wyraz słuszne.

Od dłuższego czasu z różnych stron wskazywano na konieczność rewizji dotychczasowych metod walki z bezrobociem, opierających się wyłącznie na zapomogach. Zapomogi te, obciążające w wysokim stopniu skarb państwa wskutek wadliwej konstrukcji ustawy, stanowią sumy bardzo poważne. Dla tego też wysuwano oddawna koncepcję zużytkowania tych sum na ożywienie wytwórczości krajowej.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wejście na tę właśnie drogę walki z bezrobociem wymaga gruntownego zbadania ogólnej sytuacji.

W pierwszym okresie kryzysu bezrobocia, obejmującego cały szereg państw po wojnie europejskiej, wysuwano hasło zwalczania klęski drogą uruchomienia robót publicznych. Zdawało się, że znaleziono środek właściwy na zaradzenie złemu.

Tymczasem okazało się, że w bardzo wielu wypadkach metoda ta dała rezultaty ujemne. Roboty publiczne mają wówczas rację bytu o ile są uzasadnione istotną potrzebą. W przeciwnym razie koszty są niewspółmierne z rezultatami i dochodzimy do zupełnie zbędnego, nadmiernego obciążenia państwa. Na tem tle urodziła się wielka ostrożność w traktowaniu różnych sposobów walki z bezrobociem. Przypominamy sobie projekty opracowywane w Anglji za rządów Mac Donalda przewidujące budowę miljona domów robotniczych. Bliższa analiza tych projektów wykazała, iż wykonanie ich zaszkodziłoby sytuacji finansowej państwa.

Sytuacja mieszkaniowa nie usprawiedliwiała konieczności tak wielkiego wysiłku i projekty te sam rząd robotniczy uznał za nierealne. Jak trudnym jest problem robót publicznych traktowanych jako środek walk z bezrobociem, wskazuje fakt, iż jeden z wybitnych rzeczoznawców angielskich twierdzi, iż wówczas metoda taka da rezultaty, o ile program robót obliczony będzie z góry na szereg lat (minimum 10) i wprowadzony w życie zależnie od sytuacji na rynku pracy.

Pomimo tych zastrzeżeń, ogólną tendencją jest zwalczanie bezrobocia drogą zatrudnienia w sposób racjonalny i uzasadniony sytuacją wewnętrzną szerokich rzesz pozbawionych pracy.

Obok inicjatywy państwowej wysuwana jest konieczność popierania inicjatywy samego społeczeństwa przez popieranie akcji odpowiednich przedsiębiorstw.

Jeżeli chodzi o nasze warunki, niepotrzebujemy szukać terenów do pracy. Prawdziwą trudność stanowi sytuacja finansowa.

Przeprowadzenie całego szeregu robót publicznych jest palącą koniecznością i jedynie ciężka sytuacja finansowa państwa usprawiedliwić może ostrożność w przeprowadzaniu inicjatywy w tym kierunku. Potrzeba tak wielkiej ilości dróg, kolei, kanałów i t. d., że program może być obliczony na bardzo wiele, wiele lat.

A ruch budowlany? — Tu jest konieczna akcja i to bardzo energiczna i natychmiastowa. Kryzys w tej dziedzinie jest istotnie bardzo ciężki. Konieczna tu jest zarówno akcja państwowa, jak i poparcie przez czynniki rządowe poczynań samorządów, względnie samego społeczeństwa.

Wielką rolę odegrać tu mogą kooperatywy budowlane, których niestety mamy zbyt mało. Dostateczne uświadomienie wielkiego znaczenia tych instytucyj nie przeniknęło do dziś dnia szerokich warstw. A szkoda, gdyż na tej drodze w innych państwach osiągnięto wspaniałe rezultaty. Na szczęście, inicjatywa społeczna przejawia się coraz silniej. Powstaje stopniowo szereg kooperatyw. Trzeba im dać tylko możność pracy przez dostarczenie środków finansowych.

Na drodze ożywienia ruchu budowlanego można przeciwnie zmniejszyć bezrobocie. Zamiast podtrzymywać nieżywotne przedsiębiorstwa różnego typu, lepiej rzucić fundusze na popieranie prawdziwie twórczej inicjatywy.

Zdecydowane wejście rządu na drogę dawania szerokim rzeszom pracy należy powitać z całkowitem uznaniem. Poparcie inicjatywy społecznej, czy ciał samorządowych, przy jednoczesnem zbadaniu, czy dana akcja da istotnie pozytywne rezultaty, przyczynić się może poważnie do polepszenia ogólnej sytuacji gospodarczej.

W.

Przywileje kleru.

Związanie państwa z organizacją kościelną wychodzi jedynie na pożytek kasty kleru, zaś państwo, poza drogo zapłaconemi paradami kościelno-rządowemi i modlitwami, żadnej z tego związania niema korzyści. Ten system w najgorszy sposób daje się we znaki ludowi, albowiem lud groszem podatkowym i przymusowemi daninami kościelnemi opłaca „sługi boże". „Czarną żandarmerją" nazywają w różnych państwach zorganizowaną doskonale armję duchowną. „Czarną" dlatego, że narzucająca się wszędzie awangarda tej armji — Jezuici noszą czarne, powłóczyste szaty, „żandarmerją", — albowiem podobnie, jak żandarmerja carska, w imię tak zwanego „ładu i porządku" uciskają szerokie rzesze ludowe i stoją na straży niewoli ducha obywateli. Ta „czarna straż" przepisuje ludowi, jakie ma czytać gazety i książki, na jakich ludzi przy wszelkich wyborach głosować, dyktuje rządowi, jak ma uczyć młodzież w szkołach, nieraz przez konfesjonał kieruje po swojemu sumieniem urzędników państwowych, ucząc ich obchodzenia i łamania praw, o ile one nie dogadzają kaście klerykalnej i t. d. i t. d.

„Czarna straż" jest za to kastą w państwie uprzywilejowaną. Nie ma ona prawie żadnych obowiązków, za to wiele nabyła przywilejów: nie płaci podatków, nie służy w wojsku, za zbrodnie pokutuje nie w więzieniach, ale w klasztorach lub domach warjatów, rządzi wielu urzędami, starostwami, a i z jej ręki wielu wójtów, przysiężnych, radnych, tkwi na plebanji. Stamtąd wychodzą rozkazy, a ci mamelucy pokorni w czyn je obracają. A przytem „czarna straż" stosunkowo więcej państwo kosztuje, aniżeli zwykła policja państwowa. Uposażenie policji państwowej kosztuje rząd rocznie 93 miljonów złotych. Z tego musi się utrzymać przeszło 32 tysiące wyższych i niższych funkcjonarjuszów policyjnych. Żadnemu z nich niewolno brać „łapowego", w postaci różnych kolęd, ani „cudzego" w postaci składek kościelnych. Żaden nawet najwyższy dygnitarz policji państwowej nie posiada do dyspozycji fol-

warku czy większego obszaru dworskiego. Wszyscy muszą żyć z pensji i muszą się jej wymiarem zadowolić. Inaczej jednak pod tym względem wyglądają stosunki w „czarnej straży“. Korpus jej jest na etacie rządowym, a w szczególności skarb państwa opłaca:

kardynałów	2
arcybiskupów	5
biskupów djecezjalnych	16
biskupów sufraganów	21
członków kapituł	240
członków kapituł kollegiackich	109
urzędników konsystorzy	147
profesorów seminarjów	193
profesorów zakładów teologicznych	26
proboszczów	6349
rektorów kościołów filjalnych	368
wikarjuszów	2679
alumnów	2702
zakonników	528
Razem księży	13385

Koszta utrzymania tego aparatu kościelnego wynoszą, według cyfr zawartych w budżecie państwowym na rok 1927 | 1928 następujące kwoty:

1)	uposażenie duchowieństwa	16,595 384 zł.
2)	emerytury księży	500.000 „
3)	dodatki dla służby kościelnej	63,298 „
4)	na objazdy pasterskie biskupow (!)	340,000 „
5)	za prowadzenie ksiąg metrykalnych (!)	197,940 „
	wydatki rzeczowe konsystorzy biskupich	66,000 „
6)	wydatki na pocztę (!!!)	147,000 „
6)	zasiłki dla instytucji kościelnych	20,000 „
8)	fundusze budowlane	1,100,000 „
9	inne wydatki	45,000 „
	Razem	19,076,022 zł.

A teraz dodajmy do tego w 6717 parafjach składki, konkurencje i podatki kościelne, licząc przeciętnie w roku na jedną parafję 5 tysięcy złotych, wypadnie razem 33,585,000 złotych.

Kwota ta nie jest przesadną, jeśli się zważy, że prawie każda parafja wykonuje jeśli nie reparacje budynków kościelnych i plebańskich, względnie budowę, to sprawia dzwony, organy i t. p. rekwizyta kościelne. W jednej parafji wydatki z tego tytułu wynoszą nieraz i 20 tysięcy złotych rocznie, w innej są mniejsze, albo na razie nie istnieją, to też przyjęcie średniej cyfry na parafję 5000 zł. rocznie nie jest żadną przesadą, lecz bardzo skromnym rachunkiem.

W 6716 parafjach przyjąć można dochód z kolęd po 1 tysiąc złotych na parafję, czyli razem 6,717,000 złotych.

Na tace, do woreczków i skarbon kościelnych złożą ludzie w tych parafjach połowę tej sumy, czyli po 500 złotych na parafję, licząc 3,358,500 złotych.

Za pogrzeby, śluby, chrzty, metryki i t. p. zainkasuje proboszcz rocznie przeciętnie (skronnie licząc) 1 tysiąc złotych, czyli wszyscy 6,717,000 złotych.

Ponadto kler posiada olbrzymie dobra kościelne wynoszące 221 tysięcy hektarów lasów, ogrodów, roli i t. d. Licząc skromnie dochód z jednego hektara na 40 złotych, wypadnie dochód z całego nieruchomego majątku kościelnego (roczny 8,840,000 złotych.

Razem w jednym roku koszta utrzymania aparatu kościolnego wynoszą w Polsce 78,293,022 złotych.

Doliczywszy wydatki na katechetów, kapelanów wojskowych, odbieraczy przysiąg w sądach w b. Kongresówce i t. d., śmiało twierdzić możemy, że okrągłą sumę 80 miljonów Polska co roczku na „pasienie brzuszków“ rzymskiego kleru.

Gdyby przeprowadzono rozdział kościoła od państwa, gdyby dobra kościelne rozparcelowano, gdyby z parafjan różnych składek i konkurencji na cele kościelne przymusowo nie egzekwowano, gdyby kler zdany był tylko na dobrowolne ofiary ludu pobożnego, wówczas zaoszczędziłoby społeczeństwo co najmniej $^2/_3$ tej sumy, kler zaś zdany wówczas na łaskę ludu, zmienićby musiał swą rolę. Zamiast pełnić wyżej określone funkcje „czarnego żandarma“, stałby się prawdziwym sługą bożym, uznającym w świeckim człowieku równego sobie obywatela. *Dr. Józef Putek.*

———

Głupie wykręty.

Przed paroma dniami prasa lewicowa przygwoździła terrorystyczne metody bałamucenia społeczeństwa przez mały i dość plugawy Obóz Wielkiej Polski.

Nerwowi prostaczkowie endeccy tak się tą kompromitacją przejęli, że nie mieszkając i wbrew surowym instrukcjom menerów puścili farbę i dawajże przyznawać się publicznie do kordjalnie braterskich stosunków z Obwiepolem. „Dwugroszówka“ i „Rzeczpospolita“ wystąpiły z głupiutką obroną imprezy p. Dmowskiego.

— Jakże to — powiadają, — to nie wolno Obwiepolowi zbierać funduszów, zabiegać o pieniądze?

Ależ wolno, drodzy panowie. Wolno. Niech zabiega, niech prosi, niech żebrze. Tylko nie wolno wymuszać terrorem. Nie wolno grozić. Pomiędzy prośbą o dodatek—co łaska,—a prośbą przy pomocy rewolweru, przystawionego do skroni—pieniądze, albo życie, zachodzi niejaka różnica.

Jeśli ktoś, jak Obwiepol, powiada: każdy obywatel ma płacić nam tyle i tyle, dokładnie i ściśle według wyznaczonych norm, bo... bo zapiszemy go sobie w czarnej księdze, by—jeśli jeszcze łagodny Bóg pozwoli dojść do władzy—porachować się z nim, — to akcja taka nie ma zaiste nic wspólnego z dozwolonym i naturalnym szukaniem przez organizację polityczną poparcia u swych zwolenników. Ponadto akcja taka nie może być tolerowana przez władzę państwową, powołaną do zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa obywatelom.

———

Z okazji Świąt Zmartwychwstania wszystkim naszym
CZYTELNIKOM i SYMPATYKOM
składa najserdeczniejsze życzenia
REDAKCJA.

„Precz z Polską Niepodległą“

Skandaliczna działalność księdza Godlewskiego.

Dnia 31 marca r. b. w Milanówku pod Warszawą, w sali miejscowego kina pod pozorem odczytu o lidze katolickiej ks. Marceli Godlewski urządził wiec przedwyborczy, któremu nadał w swoim referacie wybitne piętno antypaństwowe

Ks. Godlewski w swojem przemówieniu nie krytykował kierunku lub postępowania tego lub innego z dotychczasowych rządców Rzeczypospolitej, ale poprostu dowodził, że w niepodległej Polsce wszystko jest niedołęstwem, złodziejstwem, krzywdą ludzką. Niemcy, zdaniem prelegenta, wywłaszczali Polaków z majątków mądrze i uczciwie, płacili, a nie tak jak państwo polskie, które zabiera i nic nie płaci.

Mówca twierdził, że Kościół Katolicki w Polsce niepodległej jest uciskany tak samo, jak przez okupantów rosyjskich. Jedynym logicznym wnioskiem z mowy ks. Godlewskiego byłoby wyrażenie życzenia, aby niepodległa Polska jaknajprędzej istnieć przestała.

A dalej nowy wybryk antypaństwowy ks. Godlewskiego, który można nazwać ohydnym skandalem.

Wydrukowanie antypaństwowego artykułu w redakowanych przez niego „Wiadomościach parafialnych“ pociągnęło za sobą konfiskatę nakładu z polecenia władz bezpieczeństwa. Ksiądz Godlewski oznajmił władzom, iż numerów tych wydrukowano tylko 20, tymczasem w kościele Wszystkich Świętych na ołtarzu św. Teresy złożono 900 numerów, wokół którego odbywał się proceder handlu skonfiskowanego wydawnictwa. Fakt ten, niewytrzymujący żadnej krytyki, a wymagający najwyższego oburzenia ze strony społeczeństwa, padajemy do wiadomości władzom kościelnym.

———

U Witosa byli goście.

Czy wiecie, u kogo są dolary??

Gazety, doniosły, że do mieszkania posła Wincentego Witosa w Wierzchosławicach pod Tarnowem zakradli się jacyś złodzieje i rozbili żelazną kasetkę, zabierając z niej z sobą 1241 dolarów. Drugiej przegródki w tej kasecie sprawcy kradzieży nie zdołali otworzyć, a polowali i na nią też pewnie zawzięcie, bo przechowane tam było o wiele więcej kosztowniejsze złoto i perły żony i córki pana posła i obecnie prezesa teraźniejszego „Piasta".

Czy teraz będzie się kto już bardzo dziwił temu, że, jak wiadomo zbogacony i spanoszony p. Witos, nietylko, że w swojej polityce o małorolnych i bezrolnych włościanach zgoła zapomniał, ale że nadto w Sejmie głosuje a w gazetach agituje za ustawami i prawami „Chjeno-piasta", wymierzonemi przeciw najszerszym warstwom ludu pracującego?

Tak to przez prosty przypadek złodziejski czasem niejedną można poznać prawdę!

Ano „nosił" Witos, „ponieśli" i Witosa.

I jeszcze nie jedno się odkryje i wykryje!

———

Policja musi być dobrze uposażona.

Przeszło już w naszem życiu państwowem od czasu odzyskania niepodległości długich kilka lat. Było nam źle i dobrze. Poznaliśmy rany państwowe, do których leczenia zabrali się wszyscy, mający poczucie swojej obywatelskości. Zrozumieliśmy, że zło trzeba naprawić, rany uleczyć i budować gmach państwowy na mocnych podstawach.

Zapomnieliśmy jeno o tych, którzy strzegąc naszego bezpieczeństwa gotowi są na wszystko—nawet na śmierć. Zapomnieliśmy o tem, że ci, którzy biorą czynny udział w naszej walce o byt, cierpią nadzę i niedostatek.

Z podziwem nieraz patrzymy na mężną i zdecydowaną postawę policji, która z zaparciem się siebie spełnia uczciwie swoje obowiązki i nie szemrze, nie narzeka na to, że żyje w biedzie.

Gdybyśmy zastanowili się nad trudnością wykonywania obowiązków policyjnych, zrozumielibyśmy, jak marnie wynagradzaną jest nasza policja.

Rola policjanta jest wielka. Wymagamy od niego, aby w niektórych wypadkach był encyklopedją i znał wszystkie przepisy i prawa obowiązujące w państwie. Chcemy, by na ulicy ładnie się prezentował, by był elegancki i taktowny. Dziwimy się, gdy nie dość energicznie stawia czoło strzelającemu banbycie. Rozgoryczeni jesteśmy, gdy złodziej zabierze nasz dobytek, a policji nie uda się go odnaleźć. Ale to pewne, że nikt z nas nie zastanowił się nad tem, iż ten sam policjant, któremu przypisujemy różne popełnione i niepopełnione winy, mógł być głodny i nie stało mu sił by energiczniej spełnić swój obowiązek.

Źle uposażona policja przy stałej łączności ze światem przestępczym szybko się może zdemoralizować i na to nic nie poradzimy, gdybyśmy w przeciągu roku robili nawet dwanaście zmian. Policjant to też tylko człowiek, a że nie jest w życiu dobrze ani jemu, ani jego rodzinie, decyduje się czasami na rzeczy kolidujące z jego sumieniem. Będzie to już, oczywiście, człowiek słaby, nie mający poczucia swego obowiązku, lecz ludzi ze stali jest stosunkowo mało.

Dziś szumowin w szeregach policyjnych nie mamy. Policjant jest dobrym obywatelem i dobrze służy Ojczyźnie; trzeba mu tylko dać możność bytowania. Cieszymy się że sprawa polepszenia bytu policji nie jest obca pułk. Maleszewskiemu—komendantowi głównemu P. P., czemu dał wyraz w wywiadzie zamieszczonym w „Głosie Prawdy".

Walny Zjazd Związku Strzeleckiego.

Dnia 3 b. m. w Warszawie odbył się 6-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Obrady otworzył prezes Zarządu Głównego dr. Dłuski, przewodnictwo objął W. Malski. Po uczczeniu pamięci zmarłych strzelców p. Z. Dreszer odczytał gratulacje oraz błogosławieństwa biskupa polowego w. p. ks. Galla, biskupa częstochowskiego ks. Kubiny. (Dosłowny tekst depeszy podajemy poniżej.

W imieniu Marszałka Piłsudskiego powitał zjazd gen. Rydz-Śmigły, który podkreślił, iż wojna, jakąby Polska prowadziła, będzie wojną narzuconą, a decydującą o całości egzystencji państwa. Mimo najgorętszej miłości spokoju musimy się szykować do tej wojny i w przygotowaniach tych Związek Strzelecki idzie ręka w rękę z władzami wojskowemi, a strzelcy tak samo, jak i żołnierze gotowi są obronie tej poświęcić wszystko, nawet życie.

W imieniu powstańców górnośląskich przemawiał prezes Zw. Powst. Górnośląskich w Katowicach, p. Kornke, stwierdzając miłość b. powstańców dla Marszałka Piłsudskiego oraz przekonanie, że powstańcy w przełomowych chwilach zawsze staną razem ze Związkiem Strzeleckim.

W imieniu Legjonistów i P. O. W. przemawiał pułk. Sławek. W imieniu Zw. nauczycielstwa szkół powszechnych, sen. Nowak, w imieniu Kółek rolniczych prezes Centr. Zw. Kółek rolniczych, p. Wilkoński, podkreślając, iż organizacja ta stoi przy sztandarze Józefa Piłsudskiego i zapewniając jej współpracę ze Zw. Strzeleckim.

W imieniu poselskiego klubu „Wyzwolenie" przemawiał pos. Malinowski, w imieniu grupy parlamentarnej Partji Pracy — poseł Kościałkowski, w imieniu organizacji Młodzieży Narodowej — p. Bocheński, w imieniu Centralnego Zw. osadników wojskowych — inżynier Przedpełski.

O godz. 12 i pół na Zjazd przybył Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pułk. Zahorskiego i rotmistrza Jurgielewicza, witany przed gmachem przez kompanję strzelców hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę. U wejścia p. Prezydenta powitało prezydjum Zjazdu z prezesem Dłuskim na czele. Zjazd manifestował na cześć Prezydenta.

W imieniu Zjazdu powitał p. Prezydenta przewodniczący zjazdu pierwszy Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ob. Wł. Malski słowami:

„Z całego serca i z całej duszy witamy Cię, Najwyższy Dostojniku Państwa, na naszym zjeździe.

Zaszczyt to dla nas niemały gościć Najwyższego Dostojnika Państwa na naszym zjeździe.

Wiemy, że Ty, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, Ty, który przodujesz w odradzającej się moralnie i gospodarczo Polsce, szukasz myśli twórczych.

Możemy zapewnić Cię, Panie Prezydencie, że Związek Strzelecki w tym wyścigu pracy na szarym końcu stać nie będzie.

Witamy Cię z całego serca i duszy!"

Po przywitaniu pana Prezydenta — sekretarz generalny Z. Dreszer — odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego.

Mówca podkreślił bierny stosunek społeczeństwa do spraw wojskowych. Również świat polityczny nie docenia wagi przysposobienia wojskowego, a partje polityczne usiłują z organizacyj przysposobienia wojskowego zrobić bojówki partyjne, czemu należy się jaknajkategoryczniej przeciwstawić. Następnie mówca skreślił stan prac związku.

Przemawiał dalej komendant główny związku Kierzkowski, stwierdzając wagę prac związku nietylko dla obrony

państwa, ale dla wyrobienia przyszłego pokolenia obywateli dla kultury kraju i dla jego bytu państwowego. Związek rozwija się pomyślnie. Liczba oddziałów wynosi 2.700, Dnia 1-go stycznia r. b. związek miał 162 tysiące ćwiczących członków.

Komenda główna prowadzi prace w działach: wychowanie fizyczne i sporty, strzelectwo i łucznictwo, wyszkolenie wojskowe, dział organizacyjno-mobilizacyjny, kulturalno oświatowy, personalny, pracy kobiet. Doskonale rozwija się praca kulturalno oświatowa, obejmując 2120 pracowników. Związek prowadzi świetlice, bibljoteki, chóry, teatry, orkiestry, kursy dokształcające, hygieniczne, rolniczo-hodowlane, odczyty (650 tysięcy słuchaczy), kursy instruktorskie, wreszcie buduje 39 domów ludowych.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos liczni delegaci okręgów.

Gorącą dyskusję wywołała sprawa stosunku prasy do związku. W przemówieniu swem sekretarz generalny związku strzeleckiego p. Z. Dreszer stwierdził, iż stosunek prasy do związku jest niewłaściwy, czego dowodem jest choćby fakt zbagatelizowania udziału i inicjatywy związku w ostatnim wielkim marszu strzeleckim Sulejówek — Warszawa. O marszu tym jedno z pism, „podobno bliskich i przychylnych dla związku strzeleckiego“, lakonicznie wyraziło się tylko, jako o „imprezie organizacyj przysposobienia wojskowego“. W ten sposób zniweczono w oczach opinji zasługę związku. Również prasa, nawet uchodząca za przychylną dla związku strzeleckiego, ostatnio lekceważy i bagatelizuje jego olbrzymią pracę i znaczenie w społeczeństwie.

Po przemówieniu komendanta Kierzkowskiego udzielono absolutorjum zarządowi, poczem wybrano komisje zjazdowe.

Po południu obrady rozpoczęły się o godz. 6-ej wyborami do Zarządu.

Na prezesa jednogłośnie i przy entuzjastycznych okrzykach powołano ponownie dra K. Dłuskiego.

Odbyła się następnie długa dyskusja nad wnioskami komisyj, w wyniku której przyjęto szereg rezolucyj, uchwalono „en bloc“ przedstawiony nowy statut, poczem wyrażono gorące uznanie komendantowi związku, Kierzkowskiemu.

Zjazd zakończyło uchwalenie tekstu depeszy hołdowniczej dla Marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewanie Pierwszej Brygady.

———

Błogosławieństwo ks. biskupa Kubiny dla Zjazdu Strzeleckiego.

Biskup Częstochowski
Częstochowa Nr, 1075.
Do
Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego
A. Jerozolimskie 27 m. 3.

W odpowiedzi na zaproszenie przybycia na uroczystość otwarcia VI Zjazdu Strzeleckiego niniejszem komunikuję, że na dzień 3-ci kwietnia już przed trzema tygodniami wyznaczyłem wizytę pasterską w parafji Siemonia, powiatu Będzińskiego.

Dziękując za zaproszenie, udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Biskup Częstochowski
(—) *Teodor Kubina.*

———

V Zjazd Polskiej Organizacji Wolności.

W ubiegłym tygodniu odbył się V zjazd delegatów Polskiej Organizacji Wolności. Po odczytaniu sprawozdania, prezes pułk. Sławek wygłosił dłuższy referat na temat zagadnień chwili obecnej.

Następnie przystąpiono do dokonania wyborów nowych władz organizacji. Na prezesa został wybrany jednogłośnie pułk. Sławek. Do zarządu między innymi weszli również pos. Kościałkowski, Skwarczyśski, Sujkowska, Budzyński, Kuligowski, Wyrzykowski.

Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie wydatnego udziału członków Pol. Org. Wolności w pracy państwowotwórczej w myśl ideałów Marsz. Piłsudskiego.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej następującej treści:

„V Zjazd delegatów P. Org. Wolności przesyła Panu Prezydentowi Rzplitej wyrazy głębokiego hołdu i czci wraz z zapewnieniem, że członkowie organizacji na wszystkich posterunkach pracy tak państwowej, jak i społecznej kierować się będą wyłącznie interesom i dobrem państwa“,

oraz do Prezydenta ministrów Marsz. Piłsudskiego:

„V zjazd delegatów P. O. W. przesyła Ci obywatelu Komendancie wyrazy głębokiego hołdu i czci wraz z zapewnieniem, że nie zapominamy o naszem „wczoraj“, jako byli członkowie P. O. W. i tworzyć chcemy pod Twojem kierownictwem w teraźniejszości kadrę Twej idei w zbiorowem życiu narodowem“.

———

Wiceprem. Bartel a „Stonnictwo Pracy“.

Prasa warszawska zamieszcza następującą uwagę: Uważamy za swój obowiązek stwierdzić na podstawie wiadomości z pewnych źródeł, że p. wicepremjer Bartel od chwili objęcia stanowiska w rządzie żadnej roli kierowniczej w Stronnictwie Pracy nie odgrywa, a tembardziej nie wywiera nacisku na urzędników państwowych, by do Stronnictwa Pracy wstępowali.

Jeżeli tedy nazwisko p. Bartla bywa przy odpowiedniej propagandzie używane, dzieje się to bez wiedzy p. wicepremjera i bez upoważnienia z jego strony.

———

Z całego świata.

— Jeden z dzienników litewskich donosi, że rząd litewski zamierza przeprowadzić wystąpienie Litwy z Ligi Narodów. Jeżeli nie nastąpi to niebawem, w każdym razie rząd litewski nie zamierza mianować swego delegata przy Lidze Narodów.

— Donoszą z Homla, iż w Śmiecie, oraz kilku innych miasteczkach południowej części Białorusi doszło do gwałtownych ekscesów antyżydowskich, w których wzięli udział także i komsomolcy (młodzież komunistyczna). Kilku żydów zostało zamordowanych.

— Angelskie dzienniki podają z Konstantynopola, iż wedle wiadomości nadeszłych do Angory, w Rosji miało wybuchnąć powstanie monarchistyczne. Potwierdzenia tego angielskiego doniesienia dotychczas niema.

— Rada komisarzy ludowych Białorusi sowieckiej uchwaliła wniosek do centralnego komitetu w Moskwie o odznaczenie aresztowanych w Polsce posłów białoruskich Wołoszyna i Hołowacza orderem sowieckiego „Czerwonego Sztandaru“ za usługi oddane nad „uświadomieniem“ proletarjatu na Białorusi zachodniej.

Z Polski.

— Były konsul polski w Palestynie Hubnicki jest upatrzony jako najpoważniejszy kandydat na stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego Polski w Chinach. Hubnicki jest jedynym dyplomatą polskim, znającym język chiński.

— W Warszawie zmarł gen. dr Stefan Bukowiecki, b. lekarz pułkowy Legjonów, komendant wojskowego instytutu przyrodoleczniczego im. marszałka Piłsudskiego (szpital mokotowski). Przed śmiercią gen. Bukowiecki podyktował synowi swemu następujący raport do ministra spraw wojskowych; „Panie Marszałku, melduję posłusznie swoje odejście na zawsze“.

— W Bydgoszczy zmarł po dłuższej chorobie znany poeta — żołnierz I Brygady, kpt. Wacław Denhoff-Czarnocki.

Żądamy rozwiązania Rady Miejskiej m. Częstochowy.

Świetny sukces. Niebywałe uznanie. Wspaniały realny dowód czci i szacunku dla swej administracyjnej pracy w mieście osiągnął pan prezydent miasta Częstochowy w dniu 11 b. m. przy powtórnym głosowaniu nad wiernopoddańczym wnioskiem grupy chadeckiej.

Większością **aż jednego głosu** został... uproszony do sprawowania funkcji gospodarza miasta na czas do wyboru nowego kompletu magistratu.

Większością **aż jednego głosu** złożonego, wbrew ustawie, wbrew logice, wbrew najprymitywniejszym wymogom etyki, przez rodzonego zięcia.

Rzecz jak z bajek, jak w historji z nieprawdziwego zdarzenia, jak wreszcie w... Częstochowie.

Wynik wyborów dał 20 głosów za wnioskiem chadeckim, który poparło koło żydowskie grające na zwyżkę tam, gdzie da się coś urwać, coś uszczknąć, bez względu na to, że ręka którą dziś liżą jutro klapsem... odpowie.

Przeciw wnioskowi głosowało 19 radnych, którzy postawili sobie za zadanie, bez względu na przekonanie polityczne (któż posądzi klub mieszczański o choćby najplatoniczniejszy... stosunek z P. P. S.) wyrugowanie tego niezdrowego elementu jaki opanował łono magistratu i stawającym w opozycji krzyczy: Ręce, do góry!

Przeciw wnioskowi na pierwszym głosowaniu dało swe głosy dwuch radnych żydów, radnych co z czystem sumieniem nie zawachali się wyłamać z kramarskiej polityki swego koła, narażając się na poważne zarzuty wysunięte przeciw nim przez kierowników radzieckiej polityki żydowskiej.

Cofnijmy się wstecz do pierwszego zebrania dzisiejszej zrachityzowanej rady. — Zobaczymy że, również jednym głosem pan prezydent poszedł w... prezydenty, a nie tam gdzie jego właściwe jest miejsce i gdzie będzie.

Mści się dziś ta słabość, której swego czasu poddała się lewica, przeważając szalę wyborów.

Mści się, ukazując całą podłość, chorobliwość i nieproduktywność wszelkiej ugody.

A z poza tej całej niezbyt sławnej epopei—przebija twarz złośliwie uśmiechniętego a gnijącego trupa, jakim jest cała Rada Miasta — bezsilna, bezwolna i impotentna, niezdolna ani do pracy, ani do czynu.

I dlatego wołamy: dość tych igraszek, dość swawolnej musoliniady, dość szacherek politycznych i „porozumień“ —**żądamy rozwiązania Rady Miejskiej** i rozpisania nowych wyborów ogłoszonych i forsowanych nie w imię rentowości koncesyjek, a w imię rozumnej, uczciwej i rzeczowej gospodarki miasta.

Precz z „meksykańskimi“ ławnikami, co zamiast spłaty długów, częstują swych wierzycieli drukarskich rewolwerem, precz z niedołęstwem, posiwiałych ławników, precz z „drewnianymi pankami“, nakręcanymi przez radnego „żyda-chadeka“ co poezją się bawiąc, pełni w sławetnej radzie funkcje i jasełkowego „Jędrka-Mędrka“.

Nie dlategośmy was wybierali, by stanowiska w magistracie dla jednych były sposobem do wysługi emeryturek, dla drugich łaskawym chlebem, dla innych jeszcze źródłem uzyskiwania obstalunków drukarskich i rozjeżdżania samochodami miejskimi w celu zbierania ogłoszeń dla wydawanych przez siebie dzienników.

Żądamy by ludzie którzy mają rządzić dobrem miejskim—rządzili nim uczciwie i rzetelnie.

Powtarzamy: **rzetelnie!**

Dzisiejsza rada nie daje nam żadnych rękojmi, że powtórnie z łona jej i przez nią wybrany magistrat odpowie wymaganiom ludności Częstochowy — i dlatego **domagamy się jej rozwiązania.**

——— *K. B.*

W dniu 11 b. m. zmarł wielce ceniony i szanowany b. p.

Dr. EDWARD KON

Częstochowa traci w Nim wybitnego lekarza i niezmordowanego działacza społecznego—kraj—dobrego obywatela.

Cześć Jego pamięci

Ile ludzi poległych na wojnie spoczywa na polskiej ziemi?

Na ziemiach polskich poległo w czasie wojny światowej 450.000 niemców, 390.000 austrjaków, 520.000 rosjan carskich, 63.000 bolszewików, 7.000 rumunów, 800 włochów, 1.500 turków, 154 anglików, 12 000 ukraińców, 3.000 różnych.

Mogił pojedyńczych naliczono 850.000, cmentarzy wojskowych 8.000, cmentarzy wspólnych 2.000.

Na żądanie rodzin dokonano też 60.000 ekshumacji i przeniesień zwłok poległych wojskowych.

———

P. T. Prenumeratorów i Kolporterów prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty!

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Dopiero w dzisiejszym numerze mogę podzielić się z Wami, Sz. Czytelnicy, wrażeniami z widowiska - dziwowiska, które, po starannem przez ugrupowania radzieckie opracowaniu, rozpoczęło się dn. 5 b. m. a zakończyło się 11 b. m. w sali posiedzeń sławetnej naszej Rady Miejskiej.

Odbyło się ono pod... protektoratem i na zlecenie p. Wojewody kieleckiego, który, w razie dalszego odwlekania posiedzenia, zagroził „papciom“ miejskim rozpuszczeniem... na zieloną trawkę.

Tedy „radzi nie radzi“ zebrali się panowie radni, zjeżdżając na telegraficzne żądanie swych „pastuchów“ z wszelkich kursów i gościnnych występów w innych miastach Rzplitej. A było ich 5-go 38, 11-go zaś 39 choć zgodnie ze znaną bajką o Ali Babie winno być “zbójców“ 40—nie licząc trzech przebywających na wilegjaturze w więzieniu.

Nastrój podniosły... świąteczny... Publiczność galerjowa wytworna... premjerowa... Prasa w nadkomplecie... W korytarzach „sługi porządku“ utrzymują nastrój podniosły, a gościnny.

Bufet nie czynny, a to ze względu na tłukliwość spodków i szklanek, które mogłyby ucierpieć użyte jako... argumenty dyskusyjne. Wogóle wszystko „en galle!“

I oto dzwonek... „widowisko się rozpoczęło. Tu nastąpił pierwszy zawód, gdyż główny tenor bohaterski, b. tragikomik scen nowojorskich, nie przybył, prześladowany atakiem febry znanej w okulistyce jako „mortus pietra“ (po polsku: brak cywilnej odwagi).

Na specjalne zarządzenie koła adoratorów „małego Józefa“, jeden z długonogich redaktorów utrzymuje stały kontakt felefoniczny pomiędzy salą posiedzenia a zcykorjowanym Mussolinim.

Obrady się rozpoczynają odczytaniem orędzia miejskiej głowy do pozłoty, z którego p. p. radni dowiadują się, że owa głowa (nie pozłota) łaskawie zezwala na dyskusję i „powzięcie uchwały, jaką Rada uzna za właściwą“. Wobec powyższego „zezwolenia“ twarze zebranych się ożywiły i przystąpiono ad rem.

Nie moją jest rolą podawanie tu szczegółowo przemówień poszczególnych przedstawicieli miasta—znacie je z pewnością z naszej prasy codziennej. Jedno z... „poważnych“ pism codziennych tak... szczegółowo informowało swoich czytelników, że w sprawozdaniu swym podało nawet to, co miejsca nie miało. Dotyczy to tytułu o.., votum zaufania dla prezydenta,—kiedy faktycznie wniosek

był wyrażenia votum... nieufności.—Przypominamy to jedynie z chrześcjańskiego obowiązku, gdyż takie... nieścisłości mogą zaliczone być do grzechów i podlegają pokucie, zwłaszcza iż spowiedź wielkanocna odbywa się. Wobec powyższego ograniczę się do retrospektywnego sprawozdania z... lotu ptaka. Szereg świetnych pod względem retoryki przemówień pozwolił wreszcie dotrzeć do jądra sprawy—prezydent contra viceprezydent—którą, gdybyśmy posiadali odpowiednią siłę poetycką, na wzór Pana Tadeusza, dałaby wspaniały poemat p. t. „Pan Józef czyli ostatni zajazd w... magistracie“.

Otóż tło zatargu jest zgoła inne, niżby kto sądził—chodzi bowiem nie o osobisty antagonizm ani przekonania polityczne, a o... dosłużenie terminu emerytury. Ubolewać tedy tylko należy, że termin emerytury nie pokrywa się z terminem ustąpienia „głowy“ z prezydentowskiego stolca—ale jest to jedna z tragedji powojennych i braku... ochrony lokatora na prezydentowskiem stanowisku.

Z całym oburzeniem odrzucić należy zarzut, że „dobry okulista jest kiepskim burmistrzem”—bywały bowiem wypadki że dobry pianista był najlepszym prezydentem rządu pośród kolegow... wirtuozów.

Ławnik Więcławski z całą szczerością serca obramowanego... siwym włosem stwierdził, iż nie widział w rękach prezydenta rewolweru — co musi być prawdą i w razie omyłki mogłoby być tłomaczone zastosowaniem nieodpowiednich dla wzroku tego ławnika okularów przez nadwornego okulistę.

Zarozumialstwem też chyba tłomaczyć należy, żądanie jednego z mówców, zmierzające do bronienia autorytetu Rady, która ma dysponować swoją wolę Magistratowi. Hola, panowie ojcowie — waszą rzeczą jest słuchać, co nowojorski biznesista wam zleci, a jeśli to się wam nie podoba, to się rozwiążcie i idźcie spać... Znajdzie on zawsze barany, co głowami machać będą i na dany znak zgodnie beczeć swoje „me e-e“, palcami w bucie nie kiwając nawet.

Albo to mało... bezrobotnych. A z tymi śmiałkami co piętnastoma głosami (przy dwuch wstrzymujących się, dwuch nieobecnych z powodu choroby i trzech z powodu... nie choroby), głosowali za votum nieufności, częstochowski Benito Mussolini porachuje się jeszcze—zobaczycie!

Jeszcze nie bywało, aby byle radny był za pan brat z burmistrzem. Wszystko ma swoje granice nawet w Częstochowie.

Dnia 5 go wynik głosowania 19 za i 19 przeciw—nie dał żadnego rezultatu i dopiero w dn. 11 b. m. wniosek Ch-D. przeszedł większością jednego głosu (20 za i 19 przeciw) wobec czego nastąpiło oczekiwanie rozwiązania magistratu. Pan Prezydent uzyskał tedy... zaocznie pełną... satysfakcję, wobec czego radny Stiller zaintonował „Rachelo kiedy... pan“, kończąc aluzją do podwładnego sobie koła żydowskiego, zawartą w słowach „lecz dziś ja sam prowadzę cię na... stos“.

Co dalej — opowiem.

Kazbro.

Podobno...

..Obiegają pogłoski, że grupa Ch.D., stawiając wniosek o rozwiązanie magistratu, miała na celu wyeliminowanie zeń jednego z własnych ławników-redaktorów, którego kandydatury na członka magistratu już nie postawi. A szkoda, bowiem przejawił on nieprzeciętne zdolności twórczego... nieróbstwa.

—

...Jeden z obrońców prezydenta, wielki ławnik-redaktor, w filipice wygłoszonej przez siebie w Radzie Miejskiej potępił... nietakt wiceprezydenta popełniony w stosunku do „samego“ prezydenta. Oświadczył on, że incydenty takie mogłyby doprwadzić do zapanowania w mieście stosunków zgoła... meksykańskich

Przypominamy tedy, że, podobno, nikt inny właśnie, a on sam gromiciel... meksykańskości

1) brał udział w rozgromieniu lokalu wyborczego N. P. R.

2) napadł z rewolwerem na red. Barylskiego w jego prywatnym mieszkaniu;

i 3) przed kilkoma dniami urewolwerowaną dłonią... przekonywał właściciela drukarni, p. Cymermana, o niewłaściwości żądania uregulowania długu za druk „niespodziankowego“ kurjerka.

A wszystko to miało miejsce w Częstochowie! Cóż dopiero mówić o innych... występach w innych miastach, o których szeroko ludzie... opowiadają.

—

...W związku z rewelacjami o kanalizacji, głoszonymi z trybuny Rady Miejskiej, Inspektorat Kanalizacji i Wodociągów wyjaśnia tak, że czytającego te rewelacje aż... zamracza.

A więc Inspektorat powiada: „firma Hirt obowiązana była dostarczyć rury bez zarzutu dobre“.

Dalej: „takowe okazały się nieodpowiedniej wytrzymałości i nie zostały przyjęte“. — Wreszcie: odpowiedzialność za całość załamanego kanału nie obciąża miasta“.

Morał: nie należy używać do robót materjałów... zabrakowanych.

Skoro zaś użyto rury „nieodpowiednie“ — zapytujemy: gdyby załamanie kanału nastąpiło dopiero za lat kilka, gdy rachunki firmy Hirt byłyby już uregulowane, „czy i wówczas“ eksperymenty“ podobne nie obciążyłyby miasta?

Domyślamy się: prawdopodobnie wynikłe straty pokryłby sam p. radny Stiller!

——— *Brok.*

Następny № Rupublikanina ukaże się 1 maja r. b.
REDAKCJA.

Z żałobnej karty.

W ubiegłą niedzielę grono przyjaciół i kolegów żegnało zmarłego Aleksandra Jarosika towarzysza walki o Niepodległość, prowadzonej w tych jeszcze czasach, gdy naszym „najlojalniejszym“ śnił się zaledwie „prywiśliński samorząd“.

Trumnę, pokrytą wieńcami „Od Koła P.P.S. fabryki Warta“, „Robotników fabryki Warta“, „Od kolegów, znajomych i towarzyszy“ i od innych, złożono na Kulach, gdzie przemawiali, śląc swe ostatnie pożegnanie, senator Jarmułowicz i ob. Kaźmierczak.

Przeszło tysięczny kondukt pogrzebowy poprzedzały sztandary P. P. S., której to partji zmarły był wybitnym członkiem czynnym i orkiestra fabryki „Częstochowianka“.

Szaleństwu mężnych niesiemy cześć!
Szaleństwo mężnych — to mądrość życia!

———

Z ekranu, sceny i estrady.

Zadaniem sprawozdawcy, jest zaznajomienie Czytelnika z programami kinoteatrów, co skrzętnie czynię z tem większą ochotą, że obecne, z okazji Świąt Wielkanocnych są doprawdy bezkonkurencyjne. Takiego doboru obrazów i gwiazd filmowych kreujących główne role dawno już Częstochowa nie oglądała—jest jakby rewja świąteczna, którą beapelacyjnie każdy, bez względu na niebezpieczeństwo kanalizacyjne, zobaczyć powinien. Bo i jakże się oprzeć takiej pokusie, gdy

Teatr „Odeon“ tylko przez trzy dni demonstruje potężny w założeniu o podkładzie sensacyjno egzotycznym, film p. t. **„Ben Ali“** gdzie intryga walczy o lepsze z prawdziwie mistrzowskim wykonaniem przez najpiękniejszego mężczyznę świata, jakim jest **Ramon Novarro** oraz **Kathleen Key** pełnej niewysłowionego wdzięku i finezji.

Kino Teatr „Nowy“ delektuje nas takim koncertem gry filmowej i doboru artystów jakimi są genjalna i pełna krasy kobiecej **Lili Damita**, urocza **Erna Morena** i tej miary tragik, jak **Werner Krauss**. Wszystkie te gwiazdy filmowe, odtwarzając główne postacie wspaniałego dramatu p. t. **„U progu sypialni“** (Nie igraj z ogniem) grą swoją dają prawdziwą ucztę koneserom dziesiątej muzy.

———

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.